

Jan Engelgard

Monografia prekursora polskiego muzealnictwa

Niepodległość i Pamięć 18/2 (34), 243-247

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o Kościuszcze negatywne zdanie. Zdarzają się one, jednak w większości przypadków szybko okazuje się, że ich autorzy zmieniają zdanie pod wpływem kolejnych wydarzeń lub też zostają przekonani do racji bohatera biografii przez osoby trzecie.

Mówiąc o swojej bezstronności Autor dzieła mija się zatem z faktami. Biografia ta, jak znaczna część podobnych prac, jest książką stroniczną i ukazującą Kościuszkę jako człowieka skromnego, obdarzonego ponadprzeciętnym intelektem, lubianego i docenianego. Jego posunięcia, które można by zaś uznać za nieudane czy błędne, autor składa na karb młodości, porywczoci bądź romantycznego ducha, co wszakże w tym okresie znów było raczej zaletą niż wadą.

„*The Peasant Prince*” to zdecydowanie biografia zasługująca na uwagę. Wyróżnia ją bogactwo i dobór źródeł, rozległa wiedza dotycząca badanego okresu historycznego oraz język. Dzięki dziennikarskiemu podłożu warsztatu pisarskiego autora, biografia nie podaje tylko suchych faktów, lecz zdaje się być rozległą relacją, wręcz przenoszącą czytelnika w osiemnastowieczny świat. Należy mieć nadzieję, że walory językowe nie zostaną zatracone w procesie tłumaczenia, a polscy odbiorcy będą mogli cieszyć się pracą ze wszelkimi jej walorami.

Anna M. Rosner

Alex Storożyński, *The Peasant Prince: Thaddeus Kosciuszko and the Age of Revolution*, Thomas Dunne Books, Nowy Jork 2009.

Monografia prekursora polskiego muzealnictwa

Prof. Akademii Humanistycznej w Pułtusku dr hab. Konrad Ajewski jest historykiem zajmującym się dziejami muzealnictwa i kolekcjonerstwa. Od lat interesuje się także historią rodów arystokratycznych, które na przełomie XVIII i XIX wieków dały początek polskiemu muzealnictwu. Jednym z nich jest ród Zamoyskich. Owocem tych badań była książka pt. *Zbiory artystyczne i galeria muzealna Ordynacji Zamojskiej w Warszawie* (Kozłowska 1997). Nie tak dawno Konrad Ajewski opublikował też na łamach „Niepodległości i Pamięci” artykuł *Pałac Błękitny jako przykład mecenatu Maurycego Zamoyskiego* („NiP”, nr 31/2010). Zainteresowanie dziejami rodu Zamoyskich musiało prędzej czy później doprowadzić do powstania

biografii jednego z licznych wybitnych jego przedstawicieli. Wybór padł na Stanisław Kostkę Zamoyskiego, XII Ordynata, człowieka o wielkich zasługach na polu kultury i gospodarki, ale zapomnianego przez potomnych, bo – jak to często bywa w naszej historii – nie potrafił zaakceptować romantycznych, w jego pojęciu bezrozumnych, powstań. U nas zaś tacy ludzie kończą z piętnem „zdrajcy”. Wtedy często w niepamięć idą ich realne zasługi i osiągnięcia.

Zaczynając pisać biografę Ordynata autor miał tego świadomość. Dlatego w kilku miejscach niejako podświadomie stara się „usprawiedliwić” przed czytelnikiem. Pisze we wstępie: *Przedstawienie portretu, a zwłaszcza ocena działalności Stanisława Kostki Zamoyskiego nie były rzeczą łatwą, miał on*

bowiem wielu zwolenników, ale jeszcze więcej przeciwników. O ile życzliwi mu współcześni apologetci skłonni byli przypisywać mu liczne, czasem przesadne, zasługi, to z drugiej strony liczni antagoniści osądzili go jako wyrodka swego rodu i ojczyzny. Prawda o tej postaci okazuje się być znacznie bardziej złożona, niż mogłoby to wynikać z takiego schematycznego, czarno-białego obrazu. Jak się nieraz okazuje, na kartach historii pojawiają się niekiedy charaktery o niejednoznacznych życiorysach, trudne do zrozumienia i zaakceptowania, idące sobie tylko znanymi drogami, kierujące się własnymi przeczuciami i przekonaniem, ale jednak z wielu powodów godne bliższego się im przyjrzenia i zrozumienia. Taką nietatwą do sklasyfikowania była z pewnością osobowość Stanisława Kostki Zamojskiego (...) Popularny swego czasu w społeczeństwie, potem, w wyniku splotu dramatycznych wyborów i wydarzeń historycznych, potępiony, z czasem niemal zapomniany, unikany przez historyków i, naszym zdaniem, niedostatecznie doceniony przez siebie współczesnych, Stanisław Kostka Zamojski, jako jedna z czołowych postaci życia politycznego, gospodarczego i społecznego swoich czasów, z pewnością zasługuje na godniejsze miejsce w panteonie ludzi z wielu względów zasłużonych dla naszego kraju.

Zamiarem autora jest więc przywrócenie Stanisława Kostki Zamojskiego polskiej historii, choć czyni to z ostrożnością, mając na uwadze negatywne oceny, jakie formułowano w ostatnich dziesięcioleciach. Świadczy o tym umiarkowana opinia wyrażona przez autora w zakończeniu książki: *Jeśli czyni ordynata, jak owoce drzewa, nie wszystkie były do końca dojrzałe, a czasem wręcz niestrawne dla ludzi epoki, w której żył i działał, to, zdaniem autora*

niniejszej pracy, warto było po latach, z perspektywy czasu, przyjrzeć się im bliżej i pozostawić współczesnemu czytelnikowi bardziej wyważoną, uwzględniającą wszystkie aspekty, ocenę życia tego ze wszelkich miar interesującego człowieka.

Ajewski na ponad 700 stronach swojej książki skutecznie udowadnia, że jego bohater jest jak najbardziej godny przypomnienia, a może nawet więcej – zajęcia należnego mu miejsca w naszej historii. Autor koncentruje się prawie wyłącznie na drobiazgowym, popartym wnikliwą kwerendą, przedstawieniu dorobku życiowego XII Ordynata. Dorobek ten to nie tylko pomnażanie potęgi Ordynacji Zamojskiej, która w szczytowym okresie (lata trzydzieste XIX wieku) obejmowała powierzchnię 243 tys. morgów, 130 tys. głów, 110 folwarków, 9 miast i 300 wsi. Wychowany przez Stanisława Staszica w duchu kultu służby Ojczyźnie i dobru publicznemu – podejmował Stanisław Kostka Zamojski niezliczone inicjatywy społeczne. Wymieniając w kolejności były to: wsparcie dla działalności instytucji społecznych i naukowych, takich jak Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. To między innymi dzięki Zamojskiemu ukazało się monumentalne dzieło *Słownik Języka Polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. Zamojski był faktycznym twórcą polskiego muzealnictwa. Gromadził namiennie dzieła sztuki, ale także pamiątki polskiej historii – począwszy od zabytków piśmiennictwa i drukarstwa (posiadał książki pochodzące nawet z XV wieku), skończywszy na sztandarach i broni z okresu chwały Rzeczypospolitej. Jedno ze skrzydeł kupionego w 1811 roku Pałacu Błękitnego w Warszawie przeznaczył

na bibliotekę i salę muzealną. Zbiory były imponujące, dając początek słynnej Bibliotece Zamoyskich. Dbał także o kultywowanie pamięci narodowej, sfinansował budowę pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, uporządkował miejsca związane z Tadeuszem Kościuszką, którego znał jeszcze z czasów młodości.

Ordynat był bardzo dobrym gospodarzem. Pobyt w Anglii wywarł na nim wielkie wrażenie – chętnie ściągał stamtąd nie tylko fachowców, ale także maszyny rolnicze. Z czasem wybudował manufaktury produkujące takie maszyny w Polsce. Potędze Ordynacji towarzyszyła szybka rozbudowa przemysłu spożywczego (browary, gorzelnie, młyny), a także sukienniczego i drukarskiego. Powstały nowoczesne szklarnie i cegielnie, tartaki, a nawet przemysł ceramiczny. Nowoczesność nie oznaczała, jak to byśmy określili w języku marksistowskim, wyzysku. Zamoyski dbał o edukację mieszkańców w Ordynacji, zakładając liczne szkoły elementarne i zawodowe. Próbował, jako jeden z pierwszych, wprowadzić oczyszczanie gospodarstw chłopskich, zamiast obowiązującej pańszczyzny. Osiągnięć gospodarczych Ordynacji, w tym samego Zamoyskiego, nie kwestionuje prawie nikt. Szymon Askenazy podkreślał, że działalność Zamoyskiego przyczyniła się do podniesienia poziomu cywilizacyjnego tej części Polski, w tym także awansu ludności miasteczek i wsi ordynackich.

Zakres informacji na temat osiągnięć społecznych i gospodarczych Ordynata jest rzeczywiście imponujący. Autor książki korzystał przy pisaniu tej części biografii zarówno ze znanych już źródeł, jak do tej pory nieznanymi. Bogactwo Zamoyskiego sprawiło, że

prócz podziwu pojawiały się głosy krytyki. Tak było na przykład przy „kontrowersyjnej” transakcji, jaką było oddanie Zamościa na własność państwa w zamian za inne dobra na terenie Królestwa Polskiego. Transakcja ta była dla Ordynacji nad wyraz korzystna. Odezwały się głosy, że Zamoyski, ówczesny prezes Senatu Królestwa Polskiego, wykorzystał swoje stosunki z władzami państwa, co zapewniło mu taki zysk. Generalnie można jednak stwierdzić, że bez względu na to, jak było – zysk Ordynacji był w tym momencie korzystny dla dobra publicznego. Nie był bowiem Zamoyski – co podkreśla autor – typem magnata samolubnego. Upadek Polski, wykształcenie w epoce odrodzenia narodowego i kulturalnego w końcu XVIII, zawirowania historyczne – sprawiły, że nastąpiło także odrodzenie moralne tej grupy społecznej. Dobrym przykładem był także inny znaczący ród – Czartoryscy. Zamoyscy i Czartoryscy byli w tym czasie powiązani bardzo bliskimi więzami rodzinnymi. Żoną XII Ordynata Zamoyskiego był najpiękniejsza kobieta epoki – Zofia z Czartoryskich, siostra Adama Jerzego Czartoryskiego. Z Czartoryskimi łączyła Zamoyskiego nie tylko żona, ale także zapatrywania polityczne.

Polityka nie była namiętnością XII Ordynata, jednak czasy, w jakich przyszło mu żyć sprawiły, że nie mógł od niej uciec. Lata 1809-1830 to okres aktywności na tym polu. Rozdzielone przez III rozbiór dobra Ordynacji Zamoyskiej zostały z powrotem połączone z chwilą przyłączenia Galicji do Księstwa Warszawskiego. Od tej pory Zamoyski staje się jednym ze statystów na polskiej scenie politycznej. Dba o Ordynację, ale sprawy Ojczyzny, jej niepodległości – są mu równie bliskie.

To pogłos dawnej znajomości z Tadeuszem Kościuszką, ale i wychowania, jak również tradycji rodzinnej. Mit kanclerza Jana Zamoyskiego, wielkiego wodza i polityka schyłku XVI wieku – jest w Polsce bardzo żywy. Z jednej strony pomaga to Zamoyskiemu, z drugiej paraliżuje. Wszyscy porównują jego działania i zachowania właśnie z Janem Zamoyskim. XII Ordynat nie był ani wodzem, ani wybitnym politykiem. Inne były czasy, wymagające stosowania innych środków. I w tym Stanisław Kostka Zamoyski okazał się wcale zręczny. Początkowo związany z orientacją francuską (znał osobiście Cesarza Napoleona), już w końcu 1812 przechodzi na stronę Aleksandra I. Ajewski cytuje bardzo kąśliwe uwagi Ordynata na temat księcia Józefa Poniatowskiego, który – mimo oczywistej klęski opcji napoleońskiej – trzyma się Cesarza do końca. Przejście na stronę Aleksandra I było dla większości aktywnych politycznie Polaków czymś naturalnym. Nie traktowano tego w kategoriach oportunistów czy zdrady – lecz konieczności dziejowej. Aleksander I jako jedyny miał wówczas w swoim programie politycznym postulat odbudowy Polski, rzecz jasna nie w granicach z 1772 roku, ani jako państwa w pełni niepodległego. Wszyscy o tym wiedzieli, jednak alternatywy nie było, bowiem praktycznie cała Europa (z Austrią i Anglią na czele) dążyła do powrotu do sytuacji z roku 1795, czyli do całkowitego wymazania Polski z mapy Europy. Aleksander I był więc jedyną opcją racjonalną. Zamoyski po raz pierwszy zetknął się z nim w Puławach we wrześniu 1814 roku, kiedy ten jechał na kongres do Wiednia. Wtedy to Aleksander ostentacyjnie dał wyraz swojego ogromnego szacunku

do Zamoyskiego. I dawał temu wyraz także potem, bywając osobiście na przyjęciach w Pałacu Błękitnym, a nawet trzymając do chrztu jedno z dzieci Zamoyskiego. To wyróżnienie było aż nadto widoczne – nie Adam Jerzy Czartoryski, lecz Stanisław Kostka Zamoyski był faworytem Cara. Schlebiali to bardzo Zamoyskiemu i budziło niechęć Czartoryskiego.

Czy przywiązanie do Aleksandra I, a co za tym idzie do kontynuacji projektu politycznego, jakim było Królestwo Polskie – było błędem? Kiedy zaczęły narastać nastroje opozycyjne Zamoyski trzymał się orientacji przyjętej w 1814. To zaś sprawiło, że jego opinia jako nieskazitelnego patrioty zaczęła słabnąć. Pojawiać się zaczęły paszkwile i satyryczne wierszyki. Postawa polityczna Zamoyskiego nie mieściła się w kanonie wzrastającego niczym burza obozu romantycznego. Zamoyski był dla tych ludzi zbyt „zachowawczy”, zbyt „serwilistyczny”. Nic więc dziwnego, że kiedy wybuchło powstanie listopadowe – Zamoyski nie odważył się wjechać do Warszawy i po kilku dniach namysłu wyjechał do Petersburga. To był polityczny wybór, ale i być może uratowanie życia – pamiętajmy, że w Noc Listopadową z rąk podchorążych i tłumu zginęło siedmiu polskich generałów, którzy nie chcieli poprzeć rewolucji. Dodajmy tylko, że wszyscy synowie Zamoyskiego, prócz jednego, wzięli czynny udział w wojnie z Rosją, fundując powstanie 5. Pułku Ułanów im. Zamoyskich. Nigdy jednak nie pogodzili się ze szkalowaniem ojca przez prasę warszawską i polityków.

Konrad Ajewski, który jest raczej ostrożny w formułowaniu jednoznacznych ocen, w tym momencie takiej oceny dokonał. Píše: *Wyjaśniając stosunek*

Zamoyskiego do powstania można stwierdzić, że ordynat, podobnie jak gen. Krasiński, był przeciwnikiem powstania nie dlatego, że darzył cara Mikołaja I jakimś szczególnym uczuciem i że przywiązywał nadmierną wagę do złożonej mu przysięgi jako królowi polskiemu, ale dlatego, iż był głęboko przekonany o bezsensowności walki zbrojnej z potężną Rosją. Dla niego, należącego do konserwatywnej generacji ówczesnych Polaków, zryw młodych romantyków narażał na utratę, ograniczonej i ułomnej co prawda, ale realnej autonomii Królestwa Polskiego. Paradoksalnie, ordynat w swym rozumowaniu miał dużo, choć trudnej do zaakceptowania dla Polaka – walczącego patrioty, racji.

Opinię tę uznać wypada za kluczową dla całej książki. Jest ona znacznie bardziej jednoznaczna niż ta wypowiedziana w zakończeniu. Jeśli bowiem w 1830 to Stanisław Kostka Zamoyski miał rację, i w dodatku kierował się nie oportunizmem, lecz patriotyzmem i mądrością polityczną – to znaczy, że zakwestionować wypada schemat obowiązujący w polskiej historiografii – patriotami bez skazy są podchorążowie, tacy jak Piotr Wysoccki, a zdrajcami lub renegatami tacy ludzie jak Ksawery Drucki-Lubecki, Wincenty Krasiński, Tadeusz Mostowski czy właśnie Stanisław Kostka Zamoyski. Taka prawda o naszej historii bardzo trudno przebija się do świadomości powszechnej. A prawda to bolesna – niech bowiem każdy postara się zważyć dorobek życiowy Stanisława Kostki Zamoyskiego z tym,

co osiągnął właśnie Piotr Wysoccki? Nic nie ujmując temu ostatniemu, mającemu zresztą w Polsce liczne ulice i pomniki – porównanie wypada druzgocąco na korzyść Zamoyskiego. I choćby z tego powodu biografię Konrada Ajewskiego uznać wypada za znaczące wydarzenie naukowe i szkoda tylko, że książka ta nie wywołała dyskusji na temat polskich postaw patriotycznych w wieku XIX i XX, jak również na temat modelu nauczania historii Polski preferującego z uporem apoteozę postaw romantycznych, nie-realistycznych, często straceńczych.

Na koniec kilka uwag o samej książce. Wydana jest perfekcyjnie, a jej wielką zaletą jest dobrany przez autora wspaniały materiał ikonograficzny. Znajdziemy tu liczne portrety samego Zamoyskiego, Zofii Zamoyskiej, Czartoryskich i Zamoyskich, ale także widoki wsi, miast i pałaców, plany Zamościa i niezbudowanego pałacu w Zamościu, obrazy i zdjęcia przedstawiające wnętrza Pałacu Błękitnego w Warszawie, wreszcie gwaśne na papierze przedstawiające ostatnią siedzibę Zamoyskiego – pałac Palffych w Wiedniu. Mankamentem jest natomiast brak bibliografii na końcu książki. Autor tłumaczy to brakiem miejsca, jednak tak solidna praca naukowa powinna mieć wykaz literatury przedmiotu.

Jan Engelgard

Konrad Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775-1856*, Warszawa 2010, ss. 722.